

St. sier. Stajgi Roman  
Szefstwo Inland.  
Dwa Rej. Etap. w Palestynie

44  
-1-

7877

K

II K

7877

## Kwestionariusz

Rok ur. 1904 w Jaworznie pow. Chyżanów, zawiód  
cyw. i - podofic. zaw. 48 p.p. Stanistawów.

Data 17. X. 1939 u. odjechałem z pozostałością Div. Zap.  
41 D. P. pod dowództwem kpt. Dutkiewicza Fr. z 48 p.p. na teren  
Węgier. Tam w stanie chowym po 5ciu miesiącach czekania  
na szpital / bo na wyjazd do Francji nie byłem dopuszczony,  
mimo moich usilnych starań  
Wz powodu złego stanu zdrowia / - otrzymałem przydział  
do sanatoriumu p-quasliczego pod Budapesztem.

W m. sierpniu 1940 r. za zgodą Przedstawiciela Wojska  
Polskiego na Węgrzech ptk. Steifleva i opiekuna szpitali  
wojsk. ptk. Szewczenkiewicza wyjechałem z grupą chowych  
żołnierzy pod zabór niemiecki z zamiarem udania się  
przez teren Polski pod zabór sowiecki do rodziny, klów  
mieszkała w Stanistawowie.

Po przygotowaniach w dniu 5. X. 1940 r. razem z bratem  
klów tam się ukrywam (m. Jaworzno) po ucieczce z obozu  
jeńców zabrzanych w obwodzie Warszawy - udatem się najpierw  
piechotą przez granicę w Trzebinii aż do Krasosław, a dalej  
pociągiem do Pusznysła i po kilku-dniowej obserwacji  
granicy przekroczyłem ją w dniu 15. X. 1940 r. w ciemności  
przechodząc San w samym nioście.

Na stronie sowieckiej nie zdawszy się ubrać zostałem  
zabrzany przez straż graniczną na placówkę. z miejsca  
zostałem z bratem zostawiony. Poddano mnie ścisłej rewizji  
zabierając w depozyt rzeczy wartościowe / zegarek i dwa  
pierścionki złote /, dokumenty osob. jak legitym. wojsk.

7377

książeczkę odmową (sanatorium wojsk. Otwock z v. 1938/39),  
a także inne notatki i fotografie rodzinne - więcej tych rzeczy  
już nie widziałem pomimo iż miałem na nie pokwitowania.

W areszcie w Przemyslu byłem przesłuchiwany około osiem  
razy - stale posądzony jako szpieg niemiecki, tortur cielesnych  
nie doznawałem za wyjątkiem słownych obelg bez ogwanienia  
tak pod adresem osobistym, jak też pod adresem naszego  
Rządu. Pokazywano mi wiszący tam w kancelarii przestę-  
pczego N.K.W.D. afisz na którym wymalowane były osoby  
w mundurach polskich generałów z których jeden miał  
bieliznę w balii, drzwi na ognisku gotował jedzenie  
zaś żony ich leżały na wozie tab. nakryte pierzynami -  
i wtedy z ironią mówił, o przypatrz się teraz na twóich  
panów! Z Przemysla dnia 8.V. 1944r. przewieziono mnie  
do Kijowa, następnie Charkowa (około 800 osób), Dniepro-  
pietrowska, Charkowa i ostatecznie do Artymowska, gdzie  
byłem do dnia 29.VIII. 1944r. t.j. do czasu zwolnienia na  
podstawie ogłoszonej amnestji. Wyroku nie otrzymałem.

W czasie pobytu w kryninalach słyszałem najczęściej  
wystąpienia przeciwko naszemu Państwu od ukraińców. Nie-  
które bardzo dwuznaczne tematy powusiane przez tę nawodność  
a przeważnie przez mieszkańców wotyńskiego były tej  
treści "tak, - będzie Polska, ale jeszcze jak wrócimy to będzie  
trupów polskich po pas", jeden z aresztowanych ukraińców,  
nauczyciel z Buczacza (nazwisko poszukam w zapiskach)  
wygłaszał dla obecnych tam swoich rodaków (a było ich nie  
100 obecnych około 50ciu) pogadanki twierdzące konieczność  
stworzenia Ukrainy. Przez cały czas pobytu w kryninalach  
najbardziej dotuczali Polakom - ukraińcy, a dość często  
żydzi z partji komunistycznej, ci chwalili się znowu swoją  
wyższością, obecna, iż już skończyło się nasze panowanie

a obecnie oni mają qtos i prawo decydowania panami polskimi. Nazwiska tych wywołowców całkiem wyszły mi z pamięci, może w tym wypadku dopomożą świadkowie jak:

pptk. lek. Mitkowski z Warszawy

198777

dyr. czy prof. gim. Nowak "X" ze Lwowa

siew. zaw. z 38 p.p. Przemysł - Żurawski Roman

Ze strony sowieckiej tak ja jak i moi współtowarzysze nie przeżywalimy tortur specjalnych, za wyjątkiem wyzafinowanych wywoływani na przesłuchania w pozycji nocnej i trzymanie nas na przesłuchaniu do rana, stawiania pod ścianą, straszenia zastawieniem, odsyłania do karcza bez jedzenia i wiecznego olwycia na czas od 24 godz. do 44 dni.

Jedynym cierpieniem fizycznym, był niedostatek w jedzeniu, robactwo, brud, oraz na każdym kroku ścisł w celach, no i stałe rozbieranie przy częstych bo moje tygodniowych wozizjach gdzie deszcz, śnieg czy inwóz czynnością tym nie przeszkadzał.

Jeszcze raz nadmieniam, że całkiem zgubitem w pamięci nazwiska omawianych osób - a z notatek obecnie nie mogę też odszukać - wiedząc, że gdzieś po wyjściu z kryminatu notowałem.

Wojciech Kozłowski